

II wojna światowa na Pomorzu

Niemiecka prowincja Pomorze (Provinz Pommern) zajmowała ważne miejsce w przygotowaniach do ataku na Polskę w 1939 r. Jej najważniejsze miasto Szczecin położone było w strategicznie istotnym miejscu, przy głównym szlaku komunikacyjnym, opartym o niedokończoną autostradę Berlin Królewiec, pozwalającą przerzucać wojsko nad północno-zachodni odcinek granicy z II RP. Komunikację ze Śląskiem i południowymi częściami III Rzeszy zapewniał dobrze rozwinięty południkowy system linii kolejowych i rzeka Odra, połączona Kanałem Hohenzollernów z Berlinem i dalej z Łabą. Rozbudowany w latach trzydziestych XX w. port doskonale przygotowany był na utrzymywanie komunikacji z Prusami Wschodnimi i Skandynawią, a przywracany powoli do życia w okresie hitlerowskim przemysł stoczniowy zapewniał obsługę Kriegsmarine. W pobliżu Szczecina znajdowały się duże lotniska w Dąbiu i Goleniowie, mogące stanowić podstawę dla przerzutu na wschód formacji lotniczych, jak również same mogące pełnić taką funkcję do ataku na polskie obszary przygraniczne. Na wschodnim obszar Pomorza w sierpniu 1939 r. przemieszczały się pododdziały 4. Armii, wchodzącej w skład Grupy Armii Północ, które koncentrowały się na poligonie w Bornem Sulinowie. Zgodnie z planem ataku (Fall Weiss) miały stanowić one jedno z ramion niemieckiego uderzenia, zaciskającego się nad Wisłą. Szacuje się, że z obszaru II Okręgu Wojskowego Wehrmachtu (Wehrkreis II) z siedzibą dowództwa w Szczecinie, który obejmował Pomorze oraz Meklemburgię, pod broń zostało powołanych od 100 tys. do 200 tys. mężczyzn.

Spółeczeństwo pomorskie było poddane też przygotowaniom propagandowym, które, tak jak w całej III Rzeszy, stało się zadaniem ministerstwa Josepha Goebbelsa, dysponującego środkami masowego przekazu. Po zawarciu 26 stycznia 1934 r. polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, wyciszono propagandę antypolską, do której prasa niemiecka wróciła wiosną 1939 r. Ostatnie tygodnie przed wybuchem wojny miały utrwalić w opinii publicznej III Rzeszy wizerunek II RP jako sąsiada awanturniczego, nieobliczalnego, chępiącego się sukcesem otrzymania brytyjskich gwarancji. W „Pommersche Zeitung”, głównym dzienniku pomorskiej NSDAP, prezentowano artykuły, w których zajmowano się rzekomymi prześladowaniami mniejszości niemieckiej. Drukowano zdjęcia uciekających z Polski Niemców, prezentowano gotowość polskiej armii i państwa do wojny oraz pokazywano jego agresywne zamiary, sięgające terytorialnie aż po dawne granice Bolesława Chrobrego. Pewien niepokój przed zbliżającym się konfliktem, rozwiewano entuzjastycznym przyjęciem Paktu Ribbentrop –

Skoncentrowane na południowy-wschód od Słupska oddziały 4. Armii szybko przekroczyły polską granicę, a w walkach na Pomorzu Gdańskim i na Kujawach brały też udział dywizje zrekrutowane na Pomorzu: 2 Dywizja Piechoty (zmotoryzowana) o

nieoficjalnej nazwie 2. Pommerische Division (2 pomorska Dywizja Piechoty) ze Szczecina i 32 Dywizja Piechoty z Koszalina. O walkach Pomorzanie dowiadywali się z prasy oglądając pierwsze zdjęcia z frontu, dokumentujące zdobycze Wehrmachtu i zniszczenia polskich miast. Opublikowano także dokładną mapę Polski, by czytelnik mógł śledzić przebieg walk. Wypowiedzenie przez Wielką Brytanię i Francję wojny wywołało pewien niepokój, u niektórych wróciły wspomnienia z I wojny światowej i lęki związane z konsekwencjami prowadzenia walk na dwóch frontach. Prasa nazistowska na Pomorzu rozwiewała je m.in. fotoreportażem, prezentującym spokojne życie Szczecinian w dniu 3 IX 1939 r. W dziewiątym dniu wojny, chcąc udokumentować pełen sukces blitzkriegu, podano fałszywą informację o wejściu oddziałów niemieckich do Warszawy, której jednak później nie zdementowano. W drugiej połowie września pojawiły się artykuły, w których pisano o rannych żołnierzach przywożonych statkami szpitalnymi do Szczecina, gdzie dzięki doskonałej opiece mieli dochodzić do zdrowia. Nie pisano natomiast nic o zabitych Pomorzanach, nie chcąc osłabiać nastrojów społecznych. „Kampania polska” w prasie pomorskiej skończyła się 25 września, kiedy to zaprezentowano zdjęcia z triumfalnego wjazdu niemieckich oddziałów do Szczecina. Opisywano entuzjazm ludności, która kwiatami na ulicach przez wiele godzin witała swoich zwycięzców. Trudno jest dokładnie oszacować poziom ówczesnego poparcia Pomorzan dla NSDAP, który i tak na tle całych Niemiec był i wcześniej spektakularnie wysoki. Sukcesy wojenne, podbój Polski, a następnie zdobycie Danii, Norwegii, Francji i państw Beneluxu zapewne wywindowało je do najwyższych poziomów akceptacji i identyfikacji z nazistowskim reżymem.

Próbując odczytać nastroje społeczne poprzez analizę pomorskiej prasy z lat 1939-1942, odnosi się wrażenie, że wojna toczy się gdzieś daleko, a mieszkańcy Szczecina i innych ośrodków przypominają sobie o niej czytając informacje o działaniach na odległych frontach. Na co dzień osobiście dostrzegają ją spotykając przebywających na ulicach żołnierzy korzystających z urlopów i przepustek. Ogół mieszkańców Pomorza doświadczał wojny głównie poprzez obserwowanie oddziałów przygotowujących się do kolejnych inwazji. O wojnie przypominają także publikowane klepsydry żołnierzy, którzy zginęli na różnych frontach, choć z czasem, w celu zachowania morale, drukowano ich mniej. Z powodu małej ilości źródeł, trudno jest oceniać zmiany w życiu codziennym mieszkańców, ale wydaje się że następowały one dość powoli. Ogłoszenia prasowe, podobnie jak wcześniej, zachęcały widzów do pójścia do kina, teatru czy na koncert. Repertuar był równie bogaty jak przed wojną, po zawarciu paktu Ribbentrop – Mołotow uzupełniony jeszcze kulturalnymi propozycjami z ZSRR. Anonse gospodarcze, podobnie jak wcześniej, reklamowały większe i

mniejsze firmy szczecińskie. Zakładano, że dzięki agresywnej polityce prowadzonej wobec sąsiadów III Rzeszy, otworzą się dla szczecińskich kupców i producentów nowe rynki zbytu i możliwości działania. Slogan mówiący, że port szczeciński jest bramą na Bałtyk, nabierał ówczasie nowego znaczenia. Prasa prezentowała sielskie obrazki cywilnego życia, aby utwierdzić ludzi w przekonaniu, że wojna nie zapuka do bram szczecińskich domów, a każdy powołany pod broń mężczyzna zobaczy się w końcu z rodziną podczas żołnierskiego urlopu. Nie pozwala to stwierdzić w jakim stopniu grabież podbitych ziem wpływała na sytuację materialną Pomorzan. Na publikowanych propagandowych zdjęciach pokazujących tłumy, które wyrażają swoją radość, dumę i euforię z wojennych sukcesów nie ma miejsca na współczucie wobec pokonanych, które raczej zastępowało zadowolenie z udziału w efektach drenażu ekonomicznego zorganizowanego przez III Rzeszę.

W rozważaniach dotyczących życia Pomorzan w okresie II wojny światowej i ich stosunku do wydarzeń z nią związanych, ważnym wydaje się być pytanie o ich stan wiedzy dotyczący okupowanych obszarów na Wschodzie. Nie jesteśmy dziś w stanie prześledzić tego co między sobą na ten temat mówiono, jakie informacje przywozili żołnierze niemieckiej armii, przyjeżdżający na urlop do domu, czego dowiadywano się od licznych robotników przymusowych oraz czy sama ich obecność i pół-niewolnicza praca poruszała sumienie niemieckiej „rasy panów”? Czy istniał drugi, niejawnny obieg informacji wytworzony na podstawie przecieków z NSDAP, SS, Gestapo czy innych zbrodniczych organizacji? Jeżeli nawet na te pytania odpowiemy twierdząco, to fundamentalną kwestią pozostaje jeszcze zagadnienie, czy zwykłych Niemców zbrodnie na Wschodzie w ogóle interesowały? Czy w takim razie mogły wzbudzić wątpliwości i wywołać poczucie wstydu informacje medialne, jawnie prezentowane także przez pomorską prasę. Tematyka obszarów wschodnich często występowała w niej już po zakończeniu agresji na Polskę. Specjalni wysłannicy „Pommersche Zeitung” i „Stettiner General Anzeiger” przebywali na okupowanych terenach, z których przysyłali do Szczecina obfitą korespondencję. Głównym tematem zainteresowania była kwestia żydowska na ziemiach polskich. Autorzy, prezentując w jak najgorszym świetle poziom życia Żydów i Polaków, mieli na celu odhumanizowanie obrazu rasowego wroga, stawiali pytanie: „Czy to jest jeszcze Europa?”. Chwalono władze za pomysł organizowania gett, które miały zapewnić przestrzeń dla osiedlania się Niemców przyjeżdżających z obszaru ZSRR. Oczywiście nie ma słowa o eksterminacji, której doświadczali również pomorscy Żydzi. W lutym 1940 r. zostali oni, deportowani na tereny okupowanej Polski do dystryktu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa. W 1942 r. niemal wszyscy z nich zostali zamordowani w ramach tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, przygotowanego i

przeprowadzonego przez państwo niemieckie. Po przymusowym wysiedleniu Żydów, gauleiter F. Schwede-Coburg, chwalił się tym, że Pomorze jest pierwszą niemiecką krainą w pełni „wolną od Żydów” (Judenfrei). Doświadczenia organizacyjno-eksterminacyjne pomorscy urzędnicy i policjanci zdobyli zresztą już wcześniej, gdy od września 1939 r. przeprowadzali akcję T4, mającą wyeliminować ze społeczeństwa niemieckiego osoby z wadami genetycznymi i chorych psychicznie.

Równolegle Szczecin stał się jednym z ważniejszych miejsc na mapie organizowanej przez władze niemieckie akcji „Powrót do Rzeszy” („Heim ins Reich”), polegającej na przesiedleniu Niemców z państw bałtyckich. W ramach tego bardzo nagłaśnianego propagandowo programu do Niemiec sprowadzono około 125 tys. osób, z czego znaczna ich część była transportowana przez port szczeciński. Zarazem Pomorze było traktowane jako obszar dość bezpieczny, przez długi czas oddalony od frontów II wojny światowej. Skutkowało to, szczególnie od 1943 r., kiedy narastały bombardowania alianckie przeciw niemieckim miastom, ewakuowaniem i lokowaniem na pomorskiej wsi i w małych miasteczkach osób z zagrożonych miejscowości przemysłowych III Rzeszy. Skala zjawiska była dość duża, a pomorski „schron przeciwlotniczy Rzeszy” (Luftschutzbunker des Reichs) przyjmował w na początku 1944 r. ok. 100 tys. uciekinierów głównie z Berlina i innych niemieckich metropolii oraz z Zagłębia Ruhry.

Widocznym powszechnie skutkiem wojny było pojawienie się na ulicach pomorskich miast i wsi nowych „mieszkańców” przymusowo sprowadzanych z obszarów zajętych przez armię niemiecką, których kierowano do pracy w lokalnym rolnictwie i przemyśle. Deficyt siły roboczej, wynikający z mobilizacji pomorskich mężczyzn i zwiększenia liczby stanowisk pracy wraz z rozbudową zakładów produkujących na potrzeby wojny, spowodowała że pierwsi jeńcy i robotnicy przymusowi zostali przywiezieni na Pomorze już we wrześniu 1939 r. Ich liczba systematycznie rosła osiągając do początku 1940 r. blisko 90 tys. tys., w tym 67 tys. zatrudnionych w rolnictwie. Po Polakach, wraz z dalszymi podbojami hitlerowskimi, przybywały transporty Francuzów, Belgów, Serbów i narodów zamieszkujących wówczas ZSRR. Po 1943 r. licznie pojawili się także Włosi, jednak liczba polskich robotników przymusowych przez całą wojnę była największa. Niemieckie urzędy pracy notowały zwiększającą się liczbę pracowników cudzoziemskich, która w szczytowym okresie 1944 r. sięgała 225 tys., z czego ok. 60 % stanowili zatrudnieni w rolnictwie.

Warunki życia robotników przymusowych były złe, choć też zróżnicowane. Najlepiej na ogół traktowani byli robotnicy z państw zachodnich, następnie Czesi, Ukraińcy, Jugosłowianie, Polacy, a na samym dnie hierarchii stali Rosjanie i przedstawiciele innych

narodów ZSRR. Wypłacane płace starczały jedynie na pokrycie kosztów utrzymania, potrącanego przez pracodawców na poczet zakwaterowania i dość marnego wyżywienia.



Polski robotnik przymusowy w Szczecinie, autor nieznany, DP, (źródło: Książnica Pomorska)

W celu lepszej kontroli pracownicy cudzoziemcy byli oznaczeni, przy czym Polacy nosili fioletową literę „P” na żółtym tle, pochodzący z ZSRR naszywkę „OST”, a Francuzi trójkolorowy znak. Robotnicy przymusowi nie mogli korzystać ze środków publicznego transportu, uczęszczać do kin, teatrów czy restauracji, a zdarzało się nawet, że byli usuwani z miejskich parków. Nie było też dla nich miejsc w publicznych schronach przeciwlotniczych. Obowiązywała ich godzina policyjna. Za wiele zachowań byli surowo karani, a spóźnienie się do pracy czy błąd w fabryce mogły być uznane za sabotaż, który karano zesłaniem do obozu koncentracyjnego lub śmiercią. Ta ostanía kara była zarezerwowana też dla tych z robotników przymusowych, którzy utrzymywali intymne stosunki z Niemkami. Najczęściej w takim wypadku karę śmierci wymierzano publicznie, a świadkami byli inni pracownicy

cudzoziemscy. Zamieszkiwali oni różne miejsca. Przy większych zakładach pracy organizowano obozy, których często robotnicy przymusowi nie mogli opuszczać. W celu zapewnienia pracy dla fabryki benzyny syntetycznej (Hydrierwerke Pölitz), największy zespół obozów powstał w Policach. Mniejsze zakłady pracy i warsztaty organizowały miejsca zbiorowego zakwaterowania, gdzie robotnicy mieli na ogół więcej swobody. Kobiety najczęściej pracowały jako pomoc domowa i zamieszkiwały obok właścicieli mieszkań, czy w pomieszczeniach przedsiębiorstw. Z powodu koncentracji przemysłu, obszar Wielkiego Szczecina był największym na Pomorzu kompleksem obozów pracy przymusowej i miejsc zbiorowego zakwaterowania. Szacuje się, że czasie wojny znajdowało się tu ich około 180, w których mieszkało ponad 40 tysięcy pracowników cudzoziemskich. Stanowili oni około 10 % społeczności miasta, a najliczniejszą grupą z nich byli Polacy.

Jaki stosunek mieli Niemcy Pomorzanie do tej grupy nowych, wojennych „mieszkańców”? Sam przymus pracy dla obcokrajowców nie budził na ogół wyrzutów sumienia, gdyż uznawano go za jedną z konsekwencji wojny i efekt podboju oraz eksploatacji Europy. Robotnicy cudzoziemscy spotykali się zarówno z przyzwoitym traktowaniem, jak i z podejściem pełnym okrucieństwa i sadyzmu. Złą sławą cieszył się obóz karny usytuowany pod Policami na pokładzie statku „Bremerhaven”, czy filia obozu koncentracyjnego Stutthof w Mścięcinie. Regułą natomiast była zagwarantowana prawnie podległość pracowników przymusowych, którzy musieli wykonywać polecenia Niemców, a zapisy regulaminów uniemożliwiały nawet wspólny posiłek z Niemcami. Kres wykorzystywania robotników cudzoziemskich oraz istnienia systemu pracy przymusowej na Pomorzu przyniosła dopiero ich ewakuacja i ucieczka niemieckiej administracji przed zbliżającym się frontem wschodnim, zimą i wiosną 1945 r.

Prześladowania czasów II wojny światowej dotknęły też inne grupy mieszkańców Pomorza. Na celowniku Gestapo znalazła się grupa katolickich księży i zakonników, skupiona wokół szczecińskiego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela i szpitala boromeuszek, jak również w kilku innych parafiach rejencji szczecińskiej. Szczególnie na tym obszarze, inaczej niż w zamieszkiwanych przez Kaszubów powiatach bytowskim i lęborskim, społeczność katolicka nie była zbyt liczna (w całej prowincji pomorskiej ok. 3,5 % ludności). Jednak wśród niektórych z nich, kiełkowała negacja wobec ideologii nazistowskiej, odległej od prawd wiary chrześcijańskiej. Władze patrzyły na to z zaniepokojeniem, szczególnie kiedy w latach II wojny światowej księża sprawowali posługę także dla żołnierzy tego wyznania z innych obszarów Niemiec oraz dla licznych polskich robotników przymusowych znajdujących się na Pomorzu. Gestapo podejrzewało księży o propagowanie poglądów

antynazistowskich, dlatego w ramach akcji „Fall Stettin”, przeprowadzono prowokację, w wyniku której w lutym 1943 r. aresztowano 40 osób, w tym 11 księży ze Szczecina, Greifswaldu, Wolgastu, Borzysławca koło Goleniowa, Zinnowitz na wyspie Uznam i w Parchimiu. Jeden z nich został zamęczony w obozie koncentracyjnym a trzech zostało zgładzonych w 1944 r. Po latach w 2011 r. szczeciński ksiądz Carl Lamprecht został przez Kościół wyniesiony na ołtarze.

Grup opozycyjnych wobec nazizmu na Pomorzu i podlegających dyskryminacji, upośledzenia lub państwowej przemocy było więcej. Możemy do nich zaliczyć konserwatystów, skupionych wokół rodziny von Thadden z Trzygłowa pod Gryficami, mających kontakty z kręgiem z Krzyżowej. Ofiarami reżimu nazistowskiego stały się odłamy chrześcijańskie odmawiające służby wojskowej jak Kwakrzy, czy Świadkowie Jehowy, a także świeccy pacyfiści, którzy po traumie wielkiej wojny przestrzegali, że rządy A. Hitlera prowadzą świat do nowej hekatomby. Postawy opozycyjne wobec nazistów przejawiane były również w środowiskach komunistycznych i socjaldemokratycznych, czy też wśród mieszkańców wschodu i południa prowincji, skupionych w zdelegalizowanym w 1939 r. Związku Polaków w Niemczech. Trzeba jednak stwierdzić, że zasięg oddziaływania tych grup był raczej ograniczony, a znaczenie dość niewielkie. Symbolicznie stanowią dziś najjaśniejszą kartę historii społeczności pomorskiej. W większości jednak Pomorzanie, tak jak ogół Niemców, zaakceptowali władzę NSDAP i jeżeli nawet nie wyrażali wobec jej sukcesów entuzjazmu, to dostosowali się do nowych warunków.

Groza wojny zaczęła docierać na Pomorze w 1943 r., kiedy to po klęsce stalingradzkiej J. Goebbels ogłosił konieczność podjęcia wojny totalnej. Władze nazistowskie wymagały od Niemców zwiększonych ofiar, w tym przede wszystkim kolejnych roczników powoływanych pod broń. Mimo rabunkowej eksploatacji podbitych regionów Europy towary przemysłowe i spożywcze podlegały w coraz większym stopniu reglamentacji, organizowano zbiórki metali kolorowych, surowców wtórnych, obierek, resztek żywności, a na potrzeby armii na froncie wschodnim ofiarowywano ciepłe ubrania i buty. Jednak, w przeciwieństwie do I wojny światowej, w niemieckich miastach nie było głodu. Pierwsze bombardowania Szczecina nastąpiły już w 1940 r., ale wtedy Brytyjczycy skupili się głównie na polickiej fabryce benzyny syntetycznej, choć uległy zniszczeniu także pojedyncze kamienice w mieście. Same zakłady w Policach zostały ostatecznie zniszczone w bombardowaniach w styczniu i marcu 1945 r. W sierpniu 1943 r. lotnictwo brytyjskie przeprowadziło Operację Hydra, atakując Wojskowy Instytut Badawczy w Peenemünde na wyspie Uznam, celem uniemożliwienia Niemcom produkcji rakiet V-2. Pierwsze bombardowania dywanowe

szczecinianie przeżyli w 1943 r. i 1944 r. Początkowo były one kierowane na dzielnice przemysłowe (na północ i południe od centrum miasta), by w sierpniu 1944 r. skoncentrować się na porcie i pobliskich obszarach. W ich efekcie bardzo poważne zniszczenia odniosło Stare Miasto, część obszarów Niebuszewa, Pomorzán i Gocławia. Szczecin był miastem najbardziej atakowanym na Pomorzu. Według szacunków zginęło kilka tysięcy mieszkańców, a dziesiątki tysięcy zostały pozbawione dachu nad głową. W wyniku lokowania przez nazistów przemysłu zbrojeniowego na Pomorzu po 1933 r. niektóre z miast, szczególnie położonych na zachód od Odry, także zostały zbombardowane. W 1943 i 1944 r. alianci atakowali bazę i warsztaty lotnicze Heinkla koło Ribnitz, w maju, czerwcu i październiku 1944 r. bomby spadły na Stralsund, gdzie Amerykanie celowali w zbudowaną w 1936 r. groblę i most prowadzące na wyspę Rugia. Kilukrotnie w latach 1943-1944 silne bombardowania skierowano na Anklam, gdzie atakowano m.in. zakłady lotnicze Arado. Jednym z ostatnich bombardowań był nalot na miasto Świnoujście 12 marca 1945 r., które, z powodu dużych ofiar wśród ludności cywilnej, nazywane jest „Dreznem północy”.



Widok z lotu ptaka na atak na zakłady Pommersche Motorenwerke GmbH w Arminswalde koło Szczecina (Załom), początek 1944 r., fot. U.S. Army Air Forces, DP (źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Aerial_view_of_an_attack_on_the_Pommersche_Motorenwerke_GmbH_at_Arminswalde_near_Stettin,_Germany,_in_early_1944_\(342-FH-3A20733-51027AC\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Aerial_view_of_an_attack_on_the_Pommersche_Motorenwerke_GmbH_at_Arminswalde_near_Stettin,_Germany,_in_early_1944_(342-FH-3A20733-51027AC).jpg))



https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pomerania_and_Silesia.jpg

W ostatnich miesiącach niemieckiego Pomorza na egzystencji mieszkańców silnie odciskała się rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa Armii Czerwonej znad Wisły. Coraz więcej władzy przechodziło w ręce struktur wojskowych i policyjnych, które traktowały ludność cywilną jako rezerwuár siły roboczej potrzebnej do zbudowania systemu obronnego i zarazem jako zbędny balast w momencie zbliżania się frontu. Sukcesy natarcia radzieckiego, potwierdzane były dziesiątkami tysięcy uchodźców z Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego, które od końca stycznia 1945 r. przemieszczały się pomorskimi drogami na Zachód. Wywoływało to pogarszanie nastrojów społecznych, któremu władze próbowały zaradzić poprzez narastającą policyjną kontrolę oraz terror psychiczny i fizyczny wymierzony

przeciwko osobom szerzącym nastroje defetystyczne. Żołnierzy podejrzanych o dezercję karano śmiercią, wieszając ich w miejscach publicznych. Do ostatnich chwil wykonywano też egzekucje na faktycznych i domniemanych przeciwnikach reżymu.



Zniszczenia Szczecina. Okolice Zamku Książąt Pomorskich, autor nieznany, DP, (źródło: Pommersche Landesmuseum)

Zakładano wówczas, że Pomorze zostanie ochronione linią umocnień Wału Pomorskiego (Pommernstellung), budowanego nad granicą z Polską od lat 30-tych XX w. Nie tworzyła ona zwartego systemu bunkrów i schronów betonowych, a składała się głównie z umocnionych pozycji i przeszkód terenowych, wykorzystujących przestrzeń pełną lasów, rzek i jezior. W zamyśle miała ona zabezpieczać przed atakiem polskiej armii, dlatego po 1939 r. wstrzymano jej budowę. Wrócono do niej pod koniec 1944 r., wykorzystując do prac ludność cywilną i robotników przymusowych. Początkowy impet ataku radzieckiego omijał główne obszary umocnień Wału Pomorskiego i miał na celu dotarcie do Odry na kierunku berlińskim. Udało się to już pod koniec stycznia 1945 r., gdy Armia Czerwona uwikłała się w kilkutygodniowe walki o Kostrzyn. Strona niemiecka, próbując wykorzystać rozciągnięcie operacyjne I Frontu Białoruskiego i zmniejszyć potencjalne zagrożenie dla Berlina, przeprowadziła w dniach 15-18 lutego 1945 r. uderzenie na południe z okolic Stargardu i

Jeziora Miedwie. Tzw. Operacja Sonnenwende (Przesilenie) była jedną z ostatnich prób kontrofensywy na froncie wschodnim i zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, a wojskom niemieckim udało się jedynie przejściowo odzyskać Pyrzyce i Banie.



Przyczółki nad Odrą, 1945, autor nieznany, (CC BY-NC 3.0), (źródło: <https://pomeranica.pl/wiki/Plik:Przyczolki02a.jpg>)

W tym czasie trwały już walki na Wale Pomorskim, w których wzięły również udział jednostki z 1 Armii Wojska Polskiego, wojska stworzonego w 1943 r. w ZSRR. W ciężkich bojach przełamały one główne pozycje obronne Niemców, zdobywając w dniach od 30 stycznia do 10 lutego 1945 r.: Złotów, Jastrowie, Dobrzyce, Nadarzyce i Mirosławiec. Sukces ten Polacy okupili prawie 1800 żołnierzami poległymi i ok. 1000 zaginionymi. W trakcie walk we wsi Podgaje doszło do mordy na 32 wziętych do niewoli Polakach, których - wbrew prawu wojennemu - zabili żołnierze formacji Waffen-SS. Do dziś trwają spory o ich narodowość, a o ten czyn oskarżani są Niemcy, bądź kolaborujący z nimi Łotysze.



Podgaje, Pomnik ku czci 32 żołnierzy Wojska Polskiego z 4. kompanii 3. pułku piechoty 1 Dywizji WP zamordowanych w trakcie walk o Wał Pomorski w 1945 przez walczących po stronie niemieckiej żołnierzy łotewskich z grupy bojowej "Elster", wchodzącej w skład 15 Dywizji Grenadierów SS (1 łotewskiej), Fot. [Zac allan \(talk\)](#), (CC BY-NC 3.0), (Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Podgae_monument_to_murdered_wounded_polish_soldiers.jpeg)

Przełamanie Wału Pomorskiego pozwoliło Armii Czerwonej przeprowadzić Operację Pomorską, by zlikwidować północne zagrożenie dla wojsk szykujących się do szturmowania Berlina oraz zająć pozostałą część Pomorza i Pomorze Gdańskie, których broniła słaba niemiecka Grupa Armii Wisła. Wyprowadzony 10 lutego 1945 r. atak na pozycje niemieckie miał pierwotnie zająć Lębork i Bytów, by następnie w kierunku zachodnim oczyścić z wojsk niemieckich całe Pomorze (część wojsk radzieckich miała skierować się na wschód, na Trójmiasto). Trudności w przełamaniu pozycji niemieckich i wyczerpanie wojsk radzieckich, zmusiło do zmiany planów i przeprowadzenie kolejnego ataku w kierunku na Koszalin i Kołobrzeg. Odnosił on skutek i wojska Armii Czerwonej 3 marca doszły do brzegu Morza Bałtyckiego koło Jeziora Jamno, a 5 marca koło Mrzeżyna. Tego dnia zdobyto też Koszalin, w wyniku czego Pomorze zostało przecięte na pół, uniemożliwiając ewakuację ludności cywilnej na Zachód, czy wycofanie wojsk niemieckich z okolic Trójmiasta i Żuław Wiślanych. W tym samym czasie zdobyto również Szczecinek, Biały Bór, Ińsko, Świdwin, Pyrzyce i Stargard, w tym 1 Armia Wojska Polskiego zajęła: Drawsko Pomorskie, Złocieniec i Czaplinek.



Wbijanie słupów graniczne na Odrze, autor nieznany, DP, (źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Marking_Polish-German_Border_in_1945.jpg)

Rozcięcie formacji niemieckich na Pomorzu, spowodowało ich dalsze osłabienie i, w efekcie, na wschodnim obszarze operacji zajęcie do 10 marca Słupska, Bytowa, Ustki, Łeby i Lęborka. W zachodniej części Pomorza Tylniego Armia Czerwona 4 marca zdobyła Trzebiatów, a zgromadzone na zachód od tego miasta oddziały niemieckie zostały rozbite, a ich resztki wycofały się na wyspę Wolin. W wyniku tego do 7 marca zajęte zostały: Gryfice, Kamień Pomorski, Stepnica, Goleniów, a linia frontu oparła się o Dziwnę. Chcąc umożliwić wycofywanie się na zachód rozbitych jednostek Niemcy zażarcie bronili się na przedmościach odrzańskich w Gryfinie i wschodniej części Szczecina Dąbiu oraz w Kołobrzegu. To ostatnie miasto stało się bardzo ważne, gdyż stanowiło oparcie dla prowadzonej na wielką skalę przez Kriegsmarine Operacji Hannibal, polegającej na ewakuacji niemieckich cywili i żołnierzy drogą morską z terenu Kurlandii, Prus Wschodnich oraz Pomorza Gdańskiego, w celu przetransportowania ich do północnych Niemiec i Danii. Port kołobrzeski spełniał także bardzo ważne zadanie umożliwiając zaopatrywanie odciętych niemieckich garnizonów na wybrzeżu południowego Bałtyku. Mimo strat wynikających z operowania na morzu radzieckich okrętów podwodnych (w tym najsłynniejsze zatopienie statku transportowego MS „Wilhelm Gustloff”) udało się wywieźć ponad 1,2 mln osób. Dlatego obrona Kołobrzegu została uznana za zadanie mające wymiar operacyjny, a zarazem symboliczny, gdyż przypominać miała prowadzoną z sukcesem kampanię z 1807 r., gdzie wojskom Napoleona nie udało się zdobyć miasta przed podpisaniem pokoju w Tylży. Chcąc podnieść morale

Niemców na zamówienie ministerstwa propagandy J. Goebbelsa studio filmowe UFA w samym końcu wojny przygotowało na ten temat specjalny film. Co ciekawe, Kołobrzeg wpisał się też do polskiej mitologii, gdyż w krwawej bitwie o to miasto (7-18 marca 1945 r.), podobnie jak w 1807 r., brali udział Polacy. Jego zdobycie kosztowało życie ponad 1200 zabitych polskich żołnierzy, którzy po zajęciu miasta dokonali tu aktu zaślubin z Bałtykiem, powtarzając obrzęd gen. Józefa Hallera z Pucka z 1920 r. Ostatnie walki na Pomorzu na wschód od Odry trwały do 20 marca, gdy Rosjanie rozbili przyczółki niemieckie w okolicach Gryfina i Dąbia oraz zajęli te miasta.

W trakcie walk od dłuższego już czasu trwała ewakuacja stolicy prowincji – Szczecina. Rozpoczęła się ona pod koniec 1944 r. i początkowo dotyczyła załóg fabryk zniszczonych podczas bombardowań. Ogół ludności został nią objęty na przełomie stycznia i lutego 1945 r., po osiągnięciu przez żołnierzy radzieckich Odry pod Kostrzynem. Odbywało się to dość sprawnie, w ustalonym porządku, a ewakuowani, oprócz nakazu wyjazdu, dostawali także bilety na konkretną trasę. Robotnicy przymusowi musieli opuszczać Szczecin pieszo. Ewakuacja zakończyła się 25 kwietnia kiedy miasto opuściły ostatnie jednostki wojskowe i przedstawiciele władz hitlerowskich, wysadzając w powietrze uprzednio ostatnie stojące jeszcze mosty i inne ważne obiekty. Spowodowane to było rozpoczęciem przez Armię Czerwoną Operacji Berlińskiej i skutecznym sforsowaniem Odry w okolicach mostów autostradowych na południe od Szczecina. Ten manewr oskrzydlający spowodował porzucenie miasta ogłoszonego twierdzą w początkach marca 1945 r.. Jego obrona nie miała już sensu, gdyż główny wysiłek wojenny stron koncentrował się na Berlinie. W ramach tej ostatniej ofensywy Rosjan Pomorze Przednie stanowiło marginalny kierunek ataku. Wojska radzieckie wkraczając do Szczecina 26 kwietnia 1945 r., nie napotkały więc na obronę, a niemal całkowicie wyludnione miasto przywitało ich bielą kapitulacyjnych flag oraz manifestowaną radością nielicznych polskich robotników przymusowych i niemieckich komunistów. Kiedy 28 kwietnia 1945 r. Piotr Zaremba, mający upoważnienie do przejęcia władzy cywilnej w Szczecinie, przybył do miasta znajdowało się w nim jedynie ok. 6 tys. starych mieszkańców.

W ostatnich dwóch tygodniach wojny działania wojenne toczyły się na zachód od Odry, a tereny Pomorza były zdobywane przez wojska II Frontu Białoruskiego. Mimo świadomości końca III Rzeszy, załogi niektórych niemieckich miast próbowały się bronić, co najczęściej kończyło się niepotrzebnymi ofiarami i zniszczeniem centralnych ich części. Taka sytuacja miała miejsce 26 kwietnia w Pasewalku, czy w Anklam po 30 kwietnia, gdzie front zatrzymał się nad rzeką Pianą. Kwartaly śródmiejskie tego miasta i zabudowania wokół

rynku, zrujnowane wcześniej przez amerykańskie samoloty, teraz do szczytu zniszczył ostrzał niemiecki. Po śmierci Adolfa Hitlera walki na ogół ustawały i bez niepotrzebnych zniszczeń oraz strat niemieckie garnizony składały broń m.in. w Ueckermünde (jeszcze 28 kwietnia), Greifswaldzie (30 kwietnia) i Stralsundzie (1 maja). Ostatnimi akordami wojny na Pomorzu było wejście Armii Czerwonej i przyjęcie 5 maja kapitulacji wojsk niemieckich na wyspie Rugii i w Świnoujściu.

Poddawanie się bez walki ostatnich garnizonów na Pomorzu nie oznaczało, że przełom kwietnia i maja 1945 r. nie obfitował w tragiczne wydarzenia. W końcowych dniach wojny Ribnitz stało się 1 maja miejscem próby masakry więźniów z obozu w Barth, a w licznych marszach śmierci zginęły setki robotników przymusowych i więźniów filii obozów koncentracyjnych. Z drugiej strony zajmowaniu Pomorza przez wojska radzieckie towarzyszyło poczucie grozy wśród ludności cywilnej poddanej bezmiarowi zbrodni i gwałtów dokonywanych przez zdobywców. Symbolem tego w wydaniu wręcz ogólnoniemieckim stał się los mieszkańców Demmina. Miasto zajęte 30 kwietnia bez większych walk, stało się widownią największego zbiorowego samobójstwa w historii Niemiec, w wyniku którego w pierwszych dniach maja śmierć poniosło około 900 mieszkańców i uciekinierów ze Wschodu. Spowodowane to było panicznym strachem przed tym, co zrobią w zdobytym mieście Rosjanie. U źródeł lęków tkwiła propaganda III Rzeszy odczuwająca żołnierzy radzieckich, wieści o zbrodniach popełnianych przez nich wcześniej, jak również pierwsze godziny okupacji Demmina, które potwierdzały wcześniejsze tragiczne informacje.



Demmin 2026. Pomnik upamiętniający ofiary masowych samobójstw, do których doszło w Demmin na przełomie kwietnia i maja 1945 roku, fot. Adam Makowski (CC BY-NC 3.0)

Koniec II wojny światowej rozpoczął okres powolnej stabilizacji, kiedy okupacyjne władze radzieckie i administracja polska z większym lub mniejszym skutkiem próbowały ukrócić bezprawie. Rozpoczynał się nowy czas w dziejach Pomorza, a najważniejszym skutkiem wojny wywołanej przez Niemcy 1 września 1939 r. stało się ustanowienie w Poczdamie linii rozgraniczającej Radziecką Strefę Okupacyjną od terytoriów oddanych pod administrację państwa polskiego. Pozostawiała ona 2/3 Pomorza w rękach polskich i po latach stała się nową polsko-niemiecką granicą.

Więcej:

Hans-Werner Rautenberg, Czas wielkich nadziei i klęsk: w Trzeciej Rzeszy (do 1945 r.), [w]: Pomorze Zachodnie poprzez wieki, red. Jan M. Piskorski, Szczecin: Zamek Książąt Pomorskich 1999, s. 301-336;

Tomasz Ślepowroński, Życie codzienne w Szczecinie w okresie II wojny światowej, [w]: Szczecin – codzienność miasta i jego mieszkańców. Czwarta Konferencja Edukacyjna 9 XII 2011, red Katarzyna Rembacka, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Szczecinie 2012, s. 159-196;

Tomasz Ślepowroński, Szczecin czasów Hansa-Gerda Warmanna, [w:] Hans-Gerd Warmann, „Panie Abrahamson, Pańska synagoga płonie!”, Historie do szczecińskiej historii, tłum. Karol Czejarek, Szczecin: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Oddział w Szczecinie 2024, s. 11-36.

Tomasz Ślepowroński